

Aleksander Witold Zajączkowski

## Etiuda z dzieciństwa

Za oknem wicher i śnieg pada,  
W kominku wyje coś i grzmi,  
A Mama w pościel mnie układa  
Na Ojca czeka, patrząc w drzwi.

Jego kolacja już ostygła,  
Czajnik parował już nie raz,  
A Mama Ojca wciąż czekała,  
I nalewała chlebny kwas.

Widzę, jak on do domu wchodzi,  
Zdejmuje okulary wraz,  
Do kąta stawia krzywą laskę  
I smakowicie pije kwas.

Potem nalewa setkę wódki,  
Dzwoneczko śledzia mu w sam raz,  
I opowiada opowiadki,  
I anegdoty, co nie dla nas.

Potem zaśpiewa: „Lolo, Żuzu,  
Dodo, Cloclo, Margot i Fru Fru  
Nocą w Maximie czekają mnie,  
Rano podpity zacznam dnie.”

A potem buty swe zdejmuję,  
I nie wie, czego jeszcze chce,  
A Mama Ojca zapytuje,  
Czy dzieci będziesz kochać swe?

On nic nie mówi, tylko ziewa,  
W kominku trzask, za oknem deszcz.  
To dawno było, Ojca nie ma  
I sióstr już nie ma, i Mamy też.

I nie ma domu, bo sowiety  
Postępowali tylko tak.  
Ja postarzałem, ale Mamy  
I mego Ojca zawsze brak.

Wilno, 2014 r.

Autor wierszy, Aleksander Witold  
Zajączkowski, syn Papy Awy.  
Troki, 2014 r.

## Modlitwa

do Pana Boga,  
Tienri Jarutuwczu  
i do Witolda Wielkiego

Cicho modli się stara Kamila  
Panu Bogu, by posłał deszcz,  
Ziemia sucha na Litwie jak w Krymie,  
Nic nie rośnie, ogórki też.

I Wielkiego Witolda prosiła,  
Żeby ziemię zasilił deszczem,  
Bo to On przywiózł lud karaimski,  
Chociaż mnie się wydaje to snem.

Dwie minuty to chyba tak trwało,  
Możesz wierzyć, a nie chcesz, to nie wierz.  
Z nieba woda spadała, spadała,  
Witold posłał na Litwę ten deszcz.

Fale Galwe pokryły się pianą,  
A ku niebu modlitwa wciąż szła,  
Karaimka przycichła, bo jakby  
W wieży zamku ktoś śpiewa i gra.

To śpiewała i grała Biruta,  
Jaki piękny ojczysty jej kraj,  
I o Wielkim Księciu Kiejstucie,  
I że Troki to zielony raj.

